

Opis źródła:

Fragment wspomnień powstałych pod koniec lat 80. XX w. autorstwa Ewy Soboty-Grün (1921-2011), mieszkanki Białostoczczyzny, wywiezionej w głąb ZSRR z matką i dwójką młodszego rodzeństwa w ostatniej deportacji 21 czerwca 1921 r. Ojciec, nauczyciel, z zagrożony aresztowaniem przekradł się wiosną 1940 r. na tereny okupowane przez Niemców.

Miejsce wydania:

E. Sobota-Grün, Podróż w nieznane 1939-1946, Wrocław 2022, s. 32-51.

Tekst:

Nadszedł czerwiec. Nie mieliśmy radia ani gazet, nie wiedzieliśmy, co się w świecie dzieje [...]. 20 czerwca 1941 r. ktoś zapukał o świcie do naszych drzwi. [...] W drzwiach stała Ludka Wisłocka, moja koleżanka, blada i przerażona. Jednym tchem wyrzuciła z siebie: „We wsi jest NKWD, zabierają Wisłockich, wy też jesteście na liście”. W oczach mi pociemniało, nogi się ugięły. Świdrowało mi w mózgu, że może jednak do nas nie przyjdą, ale to był nonsens. Zawiniłiśmy tak jak Wisłoccy, nasz Ojciec uciekł, a u nich syn i brat. Ubraliśmy się szybko i zamiast pakować się, staliśmy wszyscy w oknie, czekając na przybycie enkawudzistów. [...] W drzwiach stanął mężczyzna w średnim wieku w mundurze enkawudzisty, drugi młody w czarnym szynelu, z czerwoną gwiazdką na spiczastej czapce, z bagnetem na karabinie, a za nimi dwaj nasi – deputat ze wsi i *priedsiedatielsielsowieta*¹ z Korycin. Zaczęłam drżeć ze strachu. Enkawudzista wyjął jakieś papiery i odczytał nazwisko panny Filomeny. Sprostowałam, podając nasze. Na pytanie skierowane do mamy: „*Gdzie wasz muž*”² – mama odpowiedziała: „*Nie wiem*”. Wówczas przeczytał nam akt *pieriesielenia w wostocznyje oblasti ZSSR*³, nie podając przyczyny, następnie kazał nam wszystkim stanąć pod ścianą i przy pomocy *bojca* przeprowadził rewizję, a raczej bezładne przewracanie rzeczy łącznie z zagłądaniem pod materace. Dał nam pół godziny do spakowania się i zaznaczył: „*Bieritie topłyje wieszci*”⁴. Zaciśnęłam zęby i zabrałam się do pakowania. Zbierało mi się na płacz, ale za nic nie chciałam pokazać bandytom łez. [...]

Mama utkwiała w dolnej części kredensu i bezmyślnie przesypywała kaszę z woreczka do woreczka. Ja jedna byłam przygotowana. Wszedł nasz gospodarz i zapytał, czy znieść ze strychu kosze. Poprosiłam. [...] Gdy już były w pokoju, zaczęłam w nie pakować wszystko, dosłownie wszystko: odzież, bieliznę, naczynia, garnki, mydło, zapasy żywności, książki i to, co miałam pod ręką. Do walizek poszły rzeczy osobiste, do torebki wzięłam kłębki włóczki, dokumenty. Ze ściany zdjęłam wizerunek Matki Boskiej, malowany na porcelanie, w srebrnych ramkach, który otrzymał Ojciec w dniu swojego chrztu. Miałam kilka butelek wódki, [bo] „dawali w sklepie”, więc wzięłam z myślą, że się przyda i teraz chciałam ją wziąć, ale *priedsiedatiel* – Polak, nie pozwolił. Enkawudzista zezwolił wziąć dwie butelki. Stał on z nogą

¹ Przewodniczący rady wiejskiej, najniższej jednostki administracyjnej.

² Gdzie wasz mąż?

³ Przesiedlenie do wschodnich obwodów ZSRR.

⁴ Biercie ciepłe rzeczy.

opartą na krześle i obserwował mnie. W pewnej chwili rzekł, patrząc na mnie: „*Wot eto maładiec*”⁵. I chyba dlatego pozwolił mi się pakować nie pół godziny, a półtorej. [...]

Gdy już wszystko zostało spakowane, Sowiet powiedział: „*Sabirajties*”⁶? „Dokąd?” – zapytałam. „*Sabirajties, idiom*”⁷ – i nic więcej. [...] Ruszyliśmy pod karabinem w kierunku szkoły. Przykre było to, że razem z Sowietami prowadzili nas także Polacy. Przed domami stali ludzie, co lękliwi patrzyli spoza firanek. W otwartym oknie pokoju w budynku szkoły stała Filomena, blada i przerażona. Krzyknęłam, że ona też jest na liście do deportacji i w tej chwili zostałam uderzona pięścią w plecy przez *bojca*⁸. „*Małczy!*”⁹ – wrzasnął. Wprowadzono nas do klasy. Na nasz widok Sowiet w cywilnym ubraniu, pełniący dyżur przy więźniach, roześmiał się w głos i zapytał, wskazując na mnie: „*A eto kto?*”¹⁰. „Człowiek” – odpowiedziałam i odwróciłam się doń plecami. [...] Popatrzyłam po klasie. Kobiety i dzieci płakały, mężczyźni siedzieli w ławkach z opuszczonymi głowami. Stara Godlewska i dwie Wisłockie klęczały na podłodze, modląc się głośno, mimo uwag prokuratora, że *zdieś nie cerkow*¹¹. Przy drzwiach stali czterej enkawudziści. Nie płakałam. Przez okno widziałam twarze mieszkańców wsi, stojących przy drodze, obok szkoły. Kobiety wycierały fartuchami oczy. Był Broniek Godlewski z żoną. Podał nam przez *bojca* słoninę, kiełbasę, chleb i pieniądze. Co chwila wchodził *bojec*, wywoływał po nazwisku i podawał zawiniętą w gazetę kiełbasę, słoninę lub pieniądze. Zobaczyłam Ludkę i jej narzeczonego Heńka, wpatrzonych w okna klasy. Broniek Godlewski chciał nam dać kozuch i walonki – nie pozwolili. Jak żywy stanął mi przed oczyma Ojciec. Co robi, gdy się dowie o naszym losie? Czy myślał kiedyś, że jego rodzina będzie aresztowana w szkole, którą zbudował i w której tyle lat uczył? Nadjechały furmanki, które miały nas odwieźć na stację kolejową do Bielska Podlaskiego. [...]

Podwieszono nas na boczny tor kolejowy i kazano wysiadać. Na placu kolejowym były setki ludzi przywiezionych z różnych stron powiatu bielskiego. [...] Znajomych było mnóstwo. Wszyscy siedzieli na tobołkach pogrążeni w rozpacz. Było gorąco, chciało się pić i jeść. Było południe, a myśmy nie mieli nic w ustach. [...] Tak było do siódmej wieczór. Wówczas to podstawiono pociąg towarowy z sześćdziesięcioma ponumerowanymi wagonami. Kazano nam wsiadać. My z Czajów ulokowaliśmy się w jednym wagonie. Wagon był olbrzymi, brudny, odrapany, cuchnący, z olbrzymimi rozsuwanymi drzwiami, które po naszym wejściu zostały zaryglowane z zewnątrz. Po obu stronach były prycze, na których to mieliśmy spać. [...] Panowała cisza, nikt nie narzekał, nie kłócił się, wszyscy lokowali się w milczeniu. Gdy każdy już zajął jakieś miejsce, ludzie posiadali na pryczach, na tobołkach i zaczął się gwar. Ruszyliśmy. Pociąg szarpnął, zgrzytnął, zakołysał się i pomknął. Razem z nimi coś szarpnęło moim sercem, zazgrzytało, ale nie ucichło. Wyjęliśmy pościel i zaczęliśmy układać się do snu. [...] Kobiety zaintonowały: „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Wagon kołysał się w takt pieśni. Wszyscy płakali. Ja siedziałam, jak skamieniała. [...] Ludzie w wagonie rozruszali się, rozgadali; dzieci, którym było obojętne, dokąd jadą, chichotały i chowały się między tobołami.

⁵ To ci zuch!

⁶ Zbierajcie się.

⁷ Zbierajcie się, idziemy.

⁸ Żołnierza.

⁹ Milcz!

¹⁰ Kto to?

¹¹ Tu nie cerkiew.

W jednym kącie wagonu zrobiono paraszę – ustęp. Była to dziura wycięta w podłodze, założona deską. Jak siadać na oczach wszystkich? Kobiety zeszyły dwa koce, przymocowały je na sznurku i powstało coś na kształt parawanu. [...] Na stacji w Wołkowysku było mnóstwo ludzi, płacz i krzyki. Jedni podawali nam bułki, inni wodę, cukierki, papierosy. Dobrzy ludzie uwijali się jak mrówki, a każdy ze słowami otuchy i pocieszenia. Chociaż sami nie byli pewni jutra. Ale byli i tacy, którzy z rękami w kieszeniach i drwiącym uśmiechem na ustach gwizdali. Gdy z wściekłością pokazałam im język, jeden z nich odszedł i za chwilę przyniósł mi butelkę z wodą. W Wołkowysku staliśmy 3 godziny. W końcu milicja zaczęła odpędzać ludzi od wagonów. Ruszyliśmy. Kobiety zaczęły znowu śpiewać religijne pieśni. Przecież coś z tych modłów musi się ziścić, muszą być wysłuchane. Najgorsza w tym wagonie była bieda ludzka, rozpacz, ludzkie gadanie. Każdy jechał po własną śmierć, nie wiedząc, co go czeka. Przesiedlenie – jak mówili ci z NKWD. Zesłanie – jak mówiono zesłańcom za czasów carskich. Jedno i drugie oznaczało Syberię. Ludzie rozgadali się o tym, co zostało za nami, o swoich bliskich, czy spotkamy się z nimi, czy nie.

Słowniczek pojęć:

Deportacja (zesłanie, zsyłka, wywózka) – odgórne i przymusowe przemieszczenie ludności (wybranych grup lub jednostek) do określonego rejonu, najczęściej połączone z poddaniem deportowanych nadzorowi i ograniczeniu wolności w nowym miejscu pobytu.

Pytania do źródła:

Pytania dla uczniów szkoły podstawowej i uczniów szkoły średniej (poziom podstawowy):

1. Jak autorka i jej rodzina zareagowali na wieść o czekającej ich deportacji?
2. W jakich warunkach podróżowano na zesłanie?

Pytania dla uczniów szkoły średniej (poziom rozszerzony): pytania dla poziomu podstawowego, a ponadto:

1. Jakie postawy wobec deportacji przyjmowało otoczenie autorki wspomnień?
2. Jak deportowani próbowali przezwyciężyć szok i strach wywołany doświadczeniem represji?

Wskazówki:

Przy wskazywaniu różnych postaw ludzi należy uwzględnić kontekst społeczny i narodowy miejscowego środowiska, złożonego z Polaków, Białorusinów i Żydów, a także funkcjonariuszy radzieckich oraz wpływ propagandy komunistycznej. Charakteryzując zachowanie autorki, warto wskazać na jej wiek i przejęcie w krytycznym momencie roli osoby opiekującej się rodziną.

Literatura pomocnicza:

<https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,25682235,po-co-was-zabijac-tam-sami-z-glodu-pozdychacie-sowieci-wywiezli.html>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-sowieckie/65469,W-bialym-piekle-Deportacje-Polakow-w-1940-roku.html>

<https://sybir.bialystok.pl/syberyjskie-zeslania-i-droga-wyjscia-z-armia-andersa-a-mysmy-szli-i-szli-dziesiatkowani/>

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/137719,Deportacje-Polakow-w-glab-Zwiazku-Sowieckiego.html>

http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-ccb84625-ce5d-4790-a50d-55d77aaed365/c/303-321_Lagojda.pdf

Najważniejsze cezury:

Po zajęciu wschodnich województw II RP w wyniku agresji 17.09.1944 r. władze ZSRR zastosowały wobec obywateli polskich represje w postaci aresztowań i deportacji na wschód. Deportacje obejmowały całe rodziny, które uznano za wrogie władzy radzieckiej: bliskich osób aresztowanych, jeńców wojennych, osób należących do elit państwowych, politycznych i społecznych. Doszło do czterech fal deportacji, które objęły ok. 320 tys. osób, w większości Polaków (10.02.1940, 13.04.1940, 28.06.1940 oraz 22.05, 14.06 i 20.06.1941 r.). Zesłanych umieszczono w głębi ZSRR – północnej Rosji, Syberii i Kazachstanie.

Imię i nazwisko osoby opracowującej rekord: Małgorzata Ruchniewicz